Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

Nr. 302. Stanisławów, niedziela 16. maja 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150823

Telefon Nr. 151

Stanisławów, dnia 14. maja 1926.

Stała się rzecz straszna. Na ulicach Warszawy płynie krew żołnierzy polskich, w walce bratobójczej przelewana. Prawowita, naczelna władza Narodu w osobie p. Prezydenta Państwa i Jego Rządu, została brutalnie zaatakowaną.

Naród polski przeżywa chwile ponure i w skutki brzemienne. Obowiązkiem obywateli Polski w tych grozą wstrząsających godzinach, jest zachować powagę i dbać, aby interes państwowy i narodowy polski przez lekkomyślne lub zbrodnicze wystąpienia nie poniósł szkody.

Z duszy naszej wydobyć musimy niezmożony hart woli i chęć najlepszego spełniania obowiązków swoich obywatelskich w urzędzie, służbie, czy warsztatach jakiejkolwiekbądź pracy codziennej. Jesteśmy wszyscy żołnierzami Rzeczypospolitej i Jej samej jedynie, postawionymi tu na straży wschodniej rubieży.

Społeczeństwo polskie kresowe, doświadczone w walkach o swoją przynależność do Polski i w służbie dla Rzeczypospolitej, wie, że spokój i posłuszeństwo dla zarządu legalnych władz, jest najlepszym dowodem miłości i wierności dla Ojczyzny, a wobec tego przeświadczeni o Jego dojrzałości państwowej i narodowej, patrzymy ufni w chmurne dni, jakie Polska przeżywa, — ufni, że kresy zachowaniem swojem zdadzą egzamin swego politycznego rozumu.

Wierzymy, że na naszem stanisławowskim gruncie, żadna polska grupa polityczna, narodowa czy ideowa, nie dopuści do zakłócenia spokoju i zgody narodowej, a stojąc wiernie w służbie dla całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej i spełniając najlepiej obowiązek swój narodowy, zachowa bezwzględny posłuch dla zarządzeń swoich narodowych i państwowych Władz. Rozumiemy, że w naszem mieście i województwie są grupy i ludzie ideowo związane z tymi, którzy dali się porwać do wystąpienia czynnego przeciw prawowitej Władzy.

Do grup tych uważamy za swój święty obowiązek zwrócić się z gorącym apelem, aby w ewentualnem manifestowaniu swych uczuć miały na pamięci, że tu na kresach nie wolno nam wzajem przeciw sobie czynnie występywać bo wielkiemu zatargowi w Warszawie nic to nie pomoże czy zaszkodzi a nam grozić może poważnemi następstwami.

Ochrona dobrego imienia.

Sprawa dobrego imienia stała się w Polsce dziwnie aktualną, ponieważ z jednej strony rozwielmożniło się oszczerstwo, występujące często pod hasłem immunitetu parlamentarnego, z drugiej strony tak wielu ludzi stojących na świeczniku zawiodło pokładane w nich oczekiwania i stoczyło się na dno, że wobec tego każde podejrzenie znajduje wiarę, choćby rzucone było przeciw człowiekowi bez skazy.

W tych warunkach każdy człowiek uczciwy domagać się musi możności skutecznej i szybkiej ochrony przed lekkomyślnymi plotkarzami lub oszczercami z rozmysłu. Dobre imię musi być chronionem, dlatego by w końcu móc odróżnić ludzi zaufania od opryszków, ludzi przedstawiających społeczną wartość od niebezpiecznych pasożytów. Obecne stosunki ochrony dobrego imienia nie przedstawiają się zadowalniająco, dlatego społeczeństwo polskie wyczekuje z niecierpliwością rozwiązania tego trudnego problemu od Komisji Kodyfikacyjnej, a zwłaszcza powołanego do tego ciała — sekcji prawa karnego, przygotowującej kondeks karny. Z tego powodu Biuro Prasowe Ch. D. zwróciło się po wyjaśnienia do senatora (Ch. D.), prezesa sekcji i głównego redaktora projektu kodeksu karnego prof. J. Makarewicza.

Na zapytanie: w jakiem stadjum znajdują się obecnie prace nad kodeksem karnym? otrzymaliśmy odpowiedź: sekcja prawa karnego, opracowywała przez 6 lat podstawy, — na których w drodze wzajemnego porozumienia budować należy przyszły kodeks; ustalenie tych podstaw jest rzeczą najważniejszą, gdyż nigdzie w tym stopniu, jak w dziedzinie prawa karnego, nie panuje taka rozbieżność zapatrywań. Obecnie mamy już gotową część ogólną kodeksu, przyjętą przez sekcję w trzech czytaniach, a część t. zw. szczegółową, obejmującą ustalenie istoty poszczególnych przestępstw i wymiar kary za nie, przygotowałem już dla dyskusji w sekcji. Z ogłoszeniem jej wstrzymuję się na razie, ze względu, że jeden z członków sekcji oświadczył gotowość przedstawienia także swego projektu.

Jakie są zasady, któremi sekcja kierować się będzie w dziale ochrony dobrego imienia?

Sekcja oddziela przedewszystkiem sprawę zamachów na **dobre imię** od zamachów na **godność ludzką**, co innego bowiem jest rozszerzanie pogłosek, przedstawiających człowieka w złem świetle, a co innego obrzucanie obelgami bez treści lub znieważenie czynne. Zamachu na dobre imię dotyczy następująca formuła ustalona przez sekcję. „Kto obmawia lub zarzuca innemu postępowanie lub właściwości zdolne do poniżenia go w opinji publicznej, lub utraty zaufania potrzebnego do danego stanowiska lub zawodu".

Odpowiedzialność zachodzi nawet w takim razie, jeżeli obwiniający nie działał w złej wierze, ani nie działał umyślnie, by innego w opinji publicznej poniżyć i t. p, bo już sama lekkomyślność w oczernianiu innych sprowadza karygodność. Oczywiście wypadek, gdzie ktoś działa w złej wierze, lub z wyraźnym zamiarem działania na szkodę cudzą spowoduje karę wyższą.

Czy będzie istniał dowód prawdy lub dobrej wiary?

Sekcja zaleca w tej mierze wstrzemięźliwość i dlatego dopuszcza dowód prawdy tylko w takim razie, jeżeli „sprawa chodzi w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego własnego lub obcego", Kto podnosi zarzuty bez żadnego powodu, nie może się uwolnić od odpowiedzialności, choćby udowodnił, że zarzut jest prawdziwy. Dowód prawdopodobieństwa i dobrej wiary jest wogóle niedopuszczalny.

Tym samym zasadom ma podlegać krytyka wystąpień politycznych, produkcji i zawodowej, artystycznej lub literackiej.

Wyrok skazujący należy na wniosek oskarżyciela a na koszt oskarżonego ogłosić w pismach.

Jak przedstawia się sprawa zamachów na godność ludzką?

W tych sprawach karygodność zachodzić będzie tylko w wypadku obrażenia godności osobistej, dokonanego publicznie, lub bezpośrednio w stosunku do obrażonego, O ile na obrazę odpowiedziano obrazą wzajemną, sąd może jednego lub obu sprawców od kary uwolnić. Jeżeli obrazę wywołało niewłaściwe zachowanie się obrażonego, sąd może obrażającego zwolnić od kary.

Jak przedstawiać się będzie sprawa oszczerstw popełnionych drukiem?

Tutaj dotykamy sprawy niezmiernie ważnej, która nie należy do komisji kodyfikacyjnej. Projekt ustawy prasowej opracowuje się podobno w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Niedopuszczalnem jest, by redaktor dziennika mógł tak, jak dzieje się w Małopolsce, zasłaniać się, że artykułu nie czytał i by mógł ponosić drobną karę za brak nadzoru. Również pierwszorzędnej wagi dla sprawy ochrony dobrego imienia jest sprawa kompetencji sądowej: pozostawienie spraw tych sądom przysięgłych, jak to się dzieje w Małopolsce, albo jakimkolwiek sądom z udziałem czynnika ludowego uważać należy za niebezpieczne.

Nauczyło nas doświadczenie, że społeczeństwo nasze nie ma dla sprawy ochrony czci tyle zrozumienia, by mogło wydawać z siebie sędziów obywatelskich stojących w tej dziedzinie na wysokości zadania.

Komunikat Zarządu Koła T. S. L.

w sprawie Walnego Zjazdu dorocznego w Stanisławowie.

Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie okólnikiem z dnia 28-go kwietnia b. r. zawiadomił wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L., że Walny Zjazd Towarzystwa odbędzie się w Stanisławowie w dniach 23. i 24. maja b. r.

Tem samem pismem wezwał najgorręcej wszystkie Koła T. S. L, by Zjazd ten obesłały. Z całej Małopolski zjadą do Stanisławowa Delegaci Kół T. S. L. na Sejm oświatowy — na roczny obrachunek i przegląd pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez Zarząd Główny i cały szereg Kół T. S. L.

Praca kulturalno - oświatowa na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, to praca nad zabezpieczeniem jej wewnętrznej spoistości i zewnętrznej odporności; polega ona na tem, że dążymy do utrwalenia podstaw bytu dla własnego żywiołu, że nie wdzieramy się w obce posiadanie, lecz to własne zachować chcemy.

Dając pomoc i opiekę kulturalną polskiej ludności tu osiadłej jak i świeżo budującej tu swe siedziby, T. S. L. tworzy mocną i zwartą Polskę.

Z Okazji Zjazdu pracowników oświatowych pozwalamy sobie przypomnieć oświeconym sferom w naszem mieście, że czynny udział w pracy T. S. L., popieranie jego zadań i celów, jest naszym najświętszym obowiązkiem.

Każdy jednakowoż większy Zjazd, a spodziewać się należy, że tegoroczny Zjazd w Stanisławowie będzie bardzo liczny, wymaga usilnej pracy organizacyjnej tak, aby Delegaci przybywający do obcego miasta nie tracili wiele czasu i nerwów na wyszukanie kwater, wyżywienie i t. p. Byłoby to oczywiście ze szkodą właściwych obrad, dla których przybywają Delegaci.

Ażeby temu zapobiec Zarząd Związku Okręgowego i Zarząd miejscowego Koła, którym przypada zaszczytna rola gospodarzy, czynią już obecnie starania, by przyjęcie Delegatów zorganizować jak najlepiej.

W przeddzień Zjazdu t. j. w sobotę (22. V.) rozpocznie swoją czynność biuro informacyjne, którego Kierownikiem będzie p. prof. Stamper. On też udzielać będzie informacyj w sprawie kwater dla Delegatów, a do dyspozycji jego stanie zwarty szereg naszych Skautów, którzy przybywającym pociągami gościom, wskazywać będą przygotowane dla nich kwatery. (Biuro informacyjne znajdować się będzie na tut. dworcu). Ponieważ przygotowanie noclegów dla tak miłych gości, a zwłaszcza dla Pań w dzisiejszych czasach natrafia na bardzo znaczne trudności, przeto już dziś zwraca się Zarząd Koła T. S. L. z uprzejmą prośbą do naszych Polek, znanych tak dobrze ze staropolskiej gościnności, by zgłaszały gotowość przyjęcia do domów swoich Pań Delegatek T. S. L. na dwa noclegi. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd Koła T. S. L. w swoim lokalu (szkoła ż. im. król. Jadwigi) we czwartki od godziny 6—8 wieczorem. Panowie Delegaci mają już zapewnione kwatery.

Zarząd Koła T. S. L.

O patrjotyźmie i nacjonaliźmie.*)

Czem jest patrjotyzm w świetle analizy psychologicznej? Jest on uczuciem naturalnem, powstającem samorzutnie, niezależnie od rozumowania. Kochamy naszą Ojczyznę, bo ją kochamy — i nie można tej miłości złożyć na karb wpływów zewnętrznych jak środowisko rodzinne, wychowanie, lektura, bo te wpływy są wynikiem środowiska cywilizowanego odpowiadającego istocie człowieka cywilizowanego i choć mogą urabiać nas w kierunku miłości ojczyzny nie mogą jej w nas stworzyć.

Miłość wogóle może mieć dwojaką genezę — albo jest naszą reakcją świadomą wobec tego, co odpowiada naszym poglądom, lub idzie w kierunku naszej woli i wtedy ma swe źródło w skłonności intelektualnej czy wyobrażeniowej — albo nie ma swego usprawiedliwienia przed rozumem, — przyczyny miłości są ukryte przed świadomością, tkwią w tajemniczej podświadomości; mamy do czynienia z *miłością samorzutną*.

Czem jest ojczyzna i uczucia nas z nią łączące? Ojczyzna jest przedewszystkiem rzeczywistością duchową, na której pojęcie składa się wiekowa tradycja, historja, codzienne wpływy instytucyj politycznych i prawnych, nasze nadzieje i rozmyślania, wszystko, co o niej wyśpiewał poeta; w mniejszej mierze wykreślone przez przewroty polityczne granice; stąd Polacy przez przeciąg 150 lat niewoli nie byli pozbawieni ojczyzny, stąd mogli ją kochać, choć de facto nie istniała; z tego wypływa wniosek, że odebrać można ojczyznę tylko przez przemienienie dusz, przez wytracenie w nich tego co się składa na osobowość ojczyzny.

Ale — jest rzeczą zrozumiałą, że dusza ojczyzny, aby utrwalić się, nie być płynną, zabezpieczyć swą przyszłość, musi się wcielić w kształt zewnętrzny — a jest nim właśnie naród i ziemia ojczysta; — na nie wylewa się uczucie, które zwiemy miłością ojczyzny.

Jak widzimy pomiędzy naszemi ukrytemi skłonnościami a ojczyzną jest nie tylko harmonja, ale pod pewnymi względami i tożsamość; w ten sposób miłość ojczyzny łączy się z miłością własną — a ta — jak wiemy — jest pierworodnem źródłem wszelkiej miłości; stąd u każdej jednostki żyjącej i rozwijającej się normalnie patrjotyzm *musi* się rozwinąć; kosmopolita jest do pewnego stopnia degeneratem.

A jakie będzie stanowisko filozofa-moralisty wobec patrjotyzmu, owego uczucia pociągającego za sobą czyny o konsekwencji dobroczynnej czy groźnej — a którego podłoże jak wszelkiego życia uczuciowego jest ślepe?

Czy patrjotyzm jest cnotą? Ponieważ patrjotyzm jest uczuciem naturalnem a normalny rozwój natury jest podstawą moralności — przeto patrjotyzm jest cnotą; pozatem skoro ojczyzna przyczyniła się do utworzenia naszej osobowości, swymi rozlicznymi wpływami nas ukształtowała, to uczucie którem się do niej zwracamy jest pełnym czci zwrotem skutku ku przyczynie, a że ta jest oczywiście większą i lepszą, więc taki zwrot jest uszlachetniający (analogja z uczuciem względem Boga lub rodziców) — a każdy akt uszlachetniający jest cnotą.

Czemuż tak często spotkać się można z potępieniem patrjotyzmu? Otóż bo często bywa pomieszany patrjotyzm z jego nadużyciem. Miłość ojczyzny jest słuszną, ale jako jej konsekwencja nienawiść względem ojczyzn innych ludzi jest nierozsądną hipertrofją tej miłości; podobnie naturalną jest miłość ojczyzny aż do poświęcenia za nią życia, a więc zorganizowanie obrony ojczyzny — i duch wojskowy „jedna z najszczytniejszych form bohaterstwa ludzkiego“ ale jego przesadą staje się militaryzm, mierzący wszystko siłą pięści.

A jakąż postawą patrjoty względem mnogości zagadnień narodowych jest nacjonalizm? Wobec rozbieżności interesów dwóch ojczyzn jest rzeczą oczywistą, że staniemy po stronie naszej ojczyzny — bo gdyby nam dobro obcej ojczyzny było milszem niż dobro naszej własnej, nie bylibyśmy patrjotami; jeśli więc idzie o wybór między korzyścią dwóch krajów, albo o asymilowanie względnie inne unieszkodliwienie mniejszości zagrażających dobrobytowi całości a nie mających podstaw do życia samodzielnego, musimy być nacjonalistami; w takim wypadku nacjonalizm jest rozumną konsekwencją patrjotyzmu, i jak patrjotyzm jest cnotą i obowiązkiem.

Od tego nacjonalizmu należy odróżnić inny, który jest jego karykaturą; aczkolwiek wszyscy się zgodzimy, że ojczyzna jest najwyższą wartością ziemską, znacznie wyższą ponad życie indywidualne musimy przyznać, że istnieją inne jeszcze wyższe wartości duchowe, nieziemskie; oto sprawiedliwość wieczysta, godność ludzka, powszechna miłość objawiona przez Chrystusa — tych nikomu poniżyć nie wolno dla jakiejkolwiek wartości ziemskiej; przeciwnie hańbi i krzywdzi ojczyznę kto z namiętności ku niej krzywdzi najwyższe prawa — bo odziera ją z jej wielkości moralnej.

*) Por. O. de Munnyck: Patrjotyzm i nacjonalizm. „Prąd“ Nr. 3, r. XVI.

O zgorszeniu słów parę...

Niby refleksje ku rozwadze rodziców i wychowawców.

(Dokończenie).

Najpierw wielkie są, czasem słuszne ograniczenia ze strony władz szkolnych w pobieraniu przez młodzież nauki tańców. Pewnie, że momentami decydującemi powinny być tu: miejsce, otoczenie, wiek, opieka i t. p.. Lecz druga kwestja, czy słuszne jest, że dorosłym panienkom, uczęszczającym do szkół średnich, zabronione jest uczęszczanie na t. zw. zabawy publiczne, choćby pod najlepszą opieką, dozwolone są natomiast zabawy domowe.

Z wielu ust i sama mam to przekonanie, że o wiele mniej swobody i powodu do zgorszenia ma młodzież na zabawie publicznej, aniżeli domowej. Tu dopiero pole do nadużywania alkoholu, palenia papierosów, no i... do flirtu, nie mówiąc o czasem zbyt swobodnem zachowaniu się starszych. No, ale wszystko jest w porządku, bo przecież to zabawa domowa!

Następnie — nie każdy ma sposobność wzięcia udziału w zabawie domowej, a niejednego na to nie stać, lub warunki mieszkaniowe nie pozwalają, by ją u siebie urządzić. — Więc gdzież mają się zabawić jego dzieci?

Niechby się one zresztą nie nazywały „publicznemi“, ale by odbywały się na gruncie „neutralnym“, t. zw. w odpowiedniej, wynajętej na ten cel sali, ze ścisłym doborem osób pod kontrolą i osobistą opieką uczących gron i rodziców.

Mówi się o zdziczeniu i grubiańskim obejściu męskiej młodzieży. Gdzież ona ma nabrać znajomości form towarzyskich i ogłady? Nie wielu ma sposobność nabrać i w domu.

A skoro zetknięcie się młodzieży męskiej z płcią niewieścią w przyzwoitem miejscu i w przyzwoitem otoczeniu natrafia na tak wielkie trudności, pójdzie ona po linji najmniejszego oporu i poszuka jej tam, gdzie dla wychowawców i dla niej samej jest to najmniej pożądane. Wówczas komu przypisać winę? To gorsza, że ona może się mścić w dalekie pokolenia!

Ci, co stwarzają przepisy szkolne, niech liczą się z psychologją młodzieży, niech powodują się zrozumieniem jej potrzeb! Niech pomną na własne przeżycia, a nie kierują się czczą formalistyką! Stwarza ona tylko kolizje i przykre incydenty, choćby przytoczyć jako przykład „arabską awanturę“ w jednym z tutejszych średnich zakładów naukowych żeńskich, która miała miejsce poprzedniego karnawału.

To nie drobnostka, to są rzeczy zasadnicze! Trzeba wziąć na uwagę, jak w takich razach cierpi ambicja, miłość własna i obrażona duma młodzieży. — Nawet małe dziecko, gdy mu się czegoś zakazuje, pragnie wiedzieć dlaczego?! — A przecież z tych, tak od świata i życia „chińskim murem“ odgraniczonych dziewcząt, mają stać się, nieraz już bardzo rychło, zupełnie samodzielne istoty. Nie tylko, jako nauczycielki, mają się stać odtąd odpowiedzialne za powierzoną ich pieczy dziatwę, Wypadnie im spotkać się z różnymi ludźmi, znaleźć w różnych sytuacjach. Wszystko już będzie teraz „wypadało“ i samej mieszkać gdzieś, gdzie „djabeł dobranoc mówi“ i jeździć samotnie nocą kolejami, nawet w obcem mieście w hotelu zamieszkać...

I nie może ta masa nagłej wolności, jak nagły napływ rażącego światła, oślepić i wytrącić z równowagi? A ludzi złych i niesumiennych na każdym kroku aż nadto wiele!

Słysząc o tych nieuzasadnionych obostrzeniach i zakazach, mimowoli przypominam sobie nasze dobre szkolne czasy, gdy jako uczenice, spotykałyśmy się z naszymi profesorami na platformie życia towarzyskiego, na sali balowej, rautach, koncertach, ślizgawce, wyścigach i t. p. i całkiem nie zgorszyłyśmy się. Przeciwnie poziom moralności i dobrego zachowania się był wtedy o wiele wyższy, niż jest obecnie! Profesorowie i wychowawcy tem lepiej jeszcze i wszechstronniej mogli poznać i ocenić walory moralne i intelektualne swoich uczenic, kandydatek na przyszłe wychowawczynie młodzieży.

Zwracam się więc do Was, kochane Mamusie i światli Wychowawcy, rzeknijcie i Wy słówko, co o tym wszystkiem myślicie?! Nie sądźcie, żeby z opinją, Waszą nie miano się liczyć!

En.

Dr. LEON FEIL.

Listy z Wiednia.

Skrojona Austrja-Niem., państewko z 6 milj. mieszkańców składa się właściwie z Wiednia i okolicy; państwo będące pod kontrolą obcą na ogół ubogie zwłaszcza obecnie wskutek wstrzymania wywozu do państw sukcesyjnych głównie do Polski; inaczej samo miasto Wiedeń tj. gmina jedna z najbogatszych w Europie.

Po 7 latach zawitałem ponownie do Wiednia i wierzyć się nie chce jaki niebywały rozwój pod każdym względem w międzyczasie nastąpił. Kolej podziemna obecnie w dawnej formie zniesiona, miejsce jej zajęła kolej podziemna elektryczna; również lampy gazowe zupełnie usunięto, na ulicach wprowadzono oświetlenie elektryczne w formie wysoko wiszących lamp elektrycznych w pośrodku ulic, gaz natomiast używany jedynie do kuchni gazowych, bardzo rozpowszechnionych, w każdym domu. Socjaliści odgrywający główną rolę nie zezwalają na zniesienie ustawy o ochronie lokatorów; nie dopuszczają również do podwyższenia czynszu, wobec tego czynsz śmiesznie nizki n. p.: czynsz za pomieszkanie składające się z trzech pokoji i kuchni wynosi miesięcznie 10 szillingów, prócz kosztów administracyjnych. Chcąc zapobiedz istniejącej wszędzie nędzy mieszkaniowej buduje gmina domy mieszkalne, z których dotychczas gotowe 25 tys. mieszkań urządzonych z iście amerykańskim przepychem, jak elektryczne łazienki, kuchnie, praczkarnie i t. d. W przeciągu lata nastąpi budowa dalszych domów mieszkalnych do liczby 60.000 mieszkań. Ilość nowowybudowanych gmachów gminnych i rządowych monumentalnych również znaczna, przez co istniejące bezrobocie częściowo usunięto i tak spadła liczba bezrobotnych z 250 tys. na 200 tys. w całej Austrji, z czego większość przypada na sam Wiedeń.

Obecnie buduje gmina w 10. okręgu zakład kąpielowy, który pod względem przestrzeni, urządzenia, prześcignie wszystkie podobne zakłady w Europie.

Sieć mównic telefonicznych i t. p. na ulicach znacznie rozszerzona, na słupach elektrycznych kosze na śmiecie, do których mieszkaniec zmuszony rzucać niedopałki i t. d. do czego publiczność bardzo dyscyplinowana się stosuje, niechętnych zmusza do tego policja, która uzbrojona w odpowiednie bloczki ściąga na miejscu kary w wysokości 2 szillingów. Taka kara czeka każdego, który odważy się przekroczyć ulice główne w miejscach innych, aniżeli do tego przeznaczonych i zakreślonych białą farbą.

Kto na miejscu nie płaci zostaje sprowadzony na policję, gdzie składa potrójną kwotę. Naturalnie, że zarządzenie powyższe przyczynia sie do istniejącej niezwykłej czystości na ulicach miasta; ponadto zbiera gmina znaczne dochody i tak w r. 1926. 80.000 szillingów.

W przeciwieństwie do bogatej gminy ludność w przykrej sytuacji materjalnej znosi jednak bardzo cierpliwie swój los, zachowując przytem swój humor.

Najlepiej sytuowany robotnik, kupcy natomiast wegetują na wzór naszych. Najgorzej przedstawia się sytuacja inteligencji, mas bezrobotnych i zredukowanych; płace urzędników nizkie, jakkolwiek przewyższają nieco pensje urzędnicze u nas.

Drożyzna na ogół mniejsza aniżeli u nas nawet, w artykułach spożywczych.

Bardzo drogie są miejsca w teatrach głównie rządowych, wskutek czego brak przepełnienia w przeciwieństwie do kina.

Rozwój radja niezwykły, nie ma prawie domu, w którymby nie było radja; stacja nadawcza codziennie do godziny dziesiątej wieczorem, we środę i sobotę do godziny 12.

Ostatnia nowość to filmy z dziedziny medycyny t. j. zdjęcia oryginalne z kliniki, zabiegów chirurgicznych i najnowszych zdobyczy. Rzecz nadzwyczaj pouczająca, nic dziwnego, że gromadzi znaczną ilość inteligencji głównie z kół lekarskich i zbliżonych.

W przyszłym tygodniu wyświetlany będzie film o gruźlicy i jej znaczeniu o czem bliżej napiszę.

Wiedeń, 10. V. 926.

Ubezpieczenie od ognia i Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych.

Zaprowadzony u nas niedawno przymus ubezpieczenia od ognia wywołuje różne sądy. Jedni chwalą go; są to przeważni ci, którzy po pożarze otrzymali odszkodowanie i odbudowali się. Inni znów narzekają, że muszą płacić składki, a nic wzamian od P. D. U. W. nie otrzymali Nawet osoba tak kompetentna, zdawałoby się, jak senator Adelman, stwierdza, że w roku 1926 składki w P. D. U. W. wynosić będą aż 30 miljonów złotych. Stąd wniosek, że P. D. U. W. musi pobierać od każdego wielkie składki, a jednocześnie pojawia się pytanie, na co idą tak ogromne kapitały i wniosek, że chyba wydaje się je na kosztowną administrację.

Ale krótki rachunek pokazuje, że jeżeli zbierany przez P. D. U. W. kapitał jest ogromny, to równie ogromna jest i klęska pożarów, a że ta wielka 30 miljonowa suma pieniężna rozkłada się na masy, przeto, jak w każdym wypadku działalności zbiorowej, na każdego z ubezpieczonych przypada niewielki ciężar.

Jeśli w roku 1926 wysokość składek wyniesie 30 miljonów, to składki te przypadają na 3 i $^1/_4$ miljona nieruchomości, a więc na jedną nieruchomość średnio rocznie 9 zł, 23 gr., na jedną zaś nieruchomość włościańską średnio tylko 6 zł. 39 gr. To chyba nie jest duża suma; łatwo i warto ją zapłacić, żeby sobie na wypadek pożaru zapewnić możność odbudowy.

Z 30 miljonów składki P. D. U. W. wypłaca odszkodowanie za kilkadziesiesiąt tysięcy płonących w ciągu roku budowli, prócz tego zapobiega pożarom na przyszłość, łożąc znaczne sumy na straże ogniowe, udzielając ulgowych pożyczek na odbudowę ogniotrwałą po pożarze, na pokrycie dachów materjałami ogniotrwałemi i t. d.

To wszystko jest możliwe dzięki przymusowi ubezpieczenia, który zmniejsza do minimum koszty administracji.

W rzeczywistości bowiem koszty administracji w P. D. U. W. są średnio 2 do 3 razy niższe niż w towarzystwach prywatnych. W dodatku w latach pomyślnych P. D. U. W. zwraca część pobranych składek ubezpieczonym, zaliczając je jako opłaty na rok następny. Tak było nawet w roku bieżącym. Pomijanie tych wszystkich faktów byłoby albo niedokładną znajomością sprawy, albo nawet, wyraźną złą wolą niektórych, którzy przeciw przymusowej ochronie przeciwpożarowej występują.

Ogłoszenie.

Celem zaprzeczenia nieuzasadnionym pogłoskom członkowie czynni orkiestry „Harmonji“ wyjaśniają, że zapowiedz any na dzień 2. maja b. r. wieczorem pochód orkiestry z pochodniami nie odbył się tylko z tego powodu, że zamówieni do niesienia pochodni pracownicy służby parowozowej pomimo przyrzeczenia wskutek pewnych przeszkód nie jawili się, orkiestra kolejowa zaś wróciwszy z popisów na boisku Sokoła II. na Górce, gdzie brała bezinteresownie udział, oczekiwała wraz ze swym nowo obranym Prezesem od godziny 5 do 8 wieczór na ludzi, którzy mieli nieść przygotowane latarnie, gdy ci jednak nie przybyli zostali soliści orkiestry oddyrygowani do wzięcia udziału bezinteresownie w przedstawieniu „Mazepy“ w teatrze Fredry, reszta zaś muzykantów odeszło do domów,

Od udziału zaś w odegraniu pobudki w dniu 3. Maja w Stanisławowie zwolnioną została orkiestra Harmonji przez Komitet obchodu 3. Maja celem możności dyrygowania kilku solistów na uroczystość 3. Maja do Tłumacza reszta zaś oczekiwała do ostatniej chwili ewent. polecenia wyjazdu do Nadwórnej, Otynji i Tyśmienicy, w którychto miejscowościach orkiestra podzielona na części miała wziąść udział w wspomnianej uroczystości.

Członkowie czynni orkiestry Harmonji.

KRONIKA.

Walny Zjazd Kół i Związków Okręgowych T. S. L. odbędzie się w dniach 23. i 24. maja (Zielone Święta) w Stanisławowie. Zjazd ten budzi żywe zainteresowanie nie tylko wśród pracowników T. S. L., ale także i wśród szerszych warstw społeczeństwa ze względu na problemy, które będą przedmiotem obrad. Przed T. S. L. bowiem staje zagadnienie a właściwie konieczność rozwinięcia szerokiej akcji zmierzającej do wszczepienia w społeczeństwo zdrowych idei państwowych i narodowych, oraz zwalczania objawów społecznie szkodliwych. Sposób przeprowadzenia tej akcji przedstawią 4 referaty, które wygłoszą fachowi prelegenci.

Od Redakcji. Rozpoczynamy z dniem dzisiejszym serję zagadek, które będą się odtąd pojawiały systematycznie na łamach naszego pisma. Trafne rozwiązania należy przesyłać na adres naszej Redakcji — najdalej do środy. Nazwiska tych, którzy nadesłali trafne rozwiązanie będą wydrukowane w następnym numerze. Do rozwiązania należy dołączyć wycinek Kurjera.

Zjazd Koleżeński uczniów, którzy złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stanisławowie w r. 1901 odbędzie się dnia 6. czerwca 1926 w Stanisławowie. Kolegów, którzy nie otrzymali dotychczas imiennych zaproszeń na powyższy zjazd uprasza się o podanie swych adresów wzgl. zgłoszenia uczestnictwa na ręce kol. Emanuela Silberbacha, w Stanisławowie, Dyrekcja Kolejowa.

Dr. Stanisław Hendrychowski

Stanisław Rubczak *Emanuel Silberbach.*

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Średniej Szkoły Przemysłowej żeńskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 18. maja o godzinie 6-tej (18) w małej sali Magistratu. — Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie Zarządu Tow. 3. Sprawozdanie skarbnika i wnioski Komisji Rewizyjnej. 4. Wnioski i interpelacji.

Repertuar Teatru Fredy. W najbliższą sobotę i niedzielę „Lalka“ w obsadzie premjerowej. Dnia 22. b. m. popołudniu „Mazepa“ dla młodzieży szkolnej, zaś w niedzielę 23-go maja, z okazji Zjazdu T. S. L., wystawione będzie przedstawienie wzorowe, składające się z dramatu Roberta Bracco p. t. „Pietro Caruso“ i tragedji Wyspiańskiego „Sędziowie“. Następnie wchodzi na afisz program kabaretowy „Oj wiosna jest“ i komedja „Pan naczelnik, to ja“.

Anda Kitschman przyjeżdża. Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, gościć będzie w naszym teatrze przez dwa wieczory znakomita wykonawczyni lekkich piosenek przy fortepianie, znana w całej Polsce kompozytorka i autorka: Anda Kitschmann. Ponieważ jednak na dzień 15. i 16. b. m. zapowiedziano jeszcze raz cieszącą się powodzeniem „Lalkę“, wobec tego termin występów Andy Kitschmann został nieco przesunięty, przyczem nasz Zespół pod reżyserją p. Orwicza przygotowuje pierwszorzędny program, w którym prócz solowych numerów wystawiona zostanie znakomita farsa p. t. „Przedstawienie amatorskie“, ciesząca się na każdej scenie rekordem powodzenia.

„Tragedja łysego księżyca“. Oto tytuł znakomitej komedji włoskiej, która obecnie pobudza całe południe do serdecznych łez ze śmiechu. Autorem jej jest młody autor włoski Flavio Vinicio, stwarzający poważną konkurencję rodakom swym, o okrzyczanych już nazwiskach nawet na scenach polskich. Nad przetłumaczeniem tej komedji pracuje obecnie p. Z. Orwicz, przyczem donosimy, że „Tragedja łysego księżyca“ ukaże się niedługo na naszej scenie, a następnie będzie bawiła całą okolicę podczas tournee Zespołu Teatru Fredry.

Sprawozdanie z czynności Powiat. Komitetu Obywatelskiego Pomocy Bezrobotnym w Stanisławowie za czas od 20. IV. do 5. V. 1926 r. Z datków w naturze ofiarowała firma S. L. Pollak, sprzedaż wędlin, ul. Trybunalska 4, 10 kg. kiełbasy i 100 sztuk serweladek, które będą przy najbliższym rozdziale rozdane między bezrobotnych. — Z datków wpłynęło w okresie sprawozdawczym: R. Jaworski i S-wie „Kraj“ deklarowana miesięczna wkładka 25 zł. 18 gr.; Magistrat miasta Stanisławowa 38 zł. 68 gr., Wencel Mieczysław na listę składkową 30 zł., „Wierbiąż“ rafinerja nafty, na listę 100 zł., Bracia Haber, rafinerja nafty, na listę składkową 10 zł. 46 gr., „Vis“ fabr. maszyn, na listę składkową 2 zł., dochód z przedstawienia teatru im. Fredry w dniu 14. IV. 68 zł., grono nauczycielskie szkoły im. Czackiego deklarowana składka miesięczna 5 zł., Bogad, datek 4 zł., — razem 283 zł. 32 gr. — W dniu 28. IV. rozdzielono pomiędzy 31 bezrobotnych kwotę 375 zł, na zakup produktów, nadto wydano 3 bezrobotnym zasiłek w naturze. Naklejanie odezw do społeczeństwa 16 zł., koszta kancelaryjne 2 zł. — Z dniem 5. V. pozostała kwota 94 zł. 01 gr. Wszelkie datki składać należy w Banku Gospodarstwa Krajowego w Stanisławowie na rachunek Komitetu. — Za zgodność: *Migocka, Banner, Kowalewska. — Inż. Jaworski,* przewodn.

Walne Zebranie Pań Ligi Obrony Powietrznej Państwa odbędzie się dnia 19. V. o godz. 6-tej w sali posiedzeń Rady Powiatowej.

(s) Zmarli w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu: Wasyl Bihun, lat 80; Chaim Zarwanitzer, lat 70; Andrzej Wiatr, lat 57; Emilja Idzio, mies. 3; Joanna Fibich, lat 80; Tadeusz Tomków, miesięcy 3; Izrael Golendziner, lat 72; Manek Schifter, mies. 1; Edward Szkolniak, tygodni 5; Salmen Hübler, lat 65; Ignacy Gumol, lat 62; Władysław Tycków, lat 2; Emil Seinfeld, lat 76 i Chaim Singer, lat 64.

(s) Pobór mężczyzn ur. w r. 1905 i roczników starszych rozpoczyna się w naszem mieście dnia 25. b. m. i Magistrat zwraca uwagę interesowanych poborowych, że powinni jawić się przed komisją w terminach, oznaczonych na odnośnych obwieszczeniach bez względu na to czy karty powołania otrzymali czy też nie.

(s) Nowowystawiona Komisja do badania cen przedmiotów powszedniego użytku (mąka, pieczywo, mięso, słonina, wyroby masarskie) odbyła pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. Prezesa Chowańca we środę, dnia 12. b. m. Zatwierdzony przez Magistrat cennik podamy do wiadomości w następnym numerze naszego pisma.

(s) Doroczne szczepienie ochronne od ospy odbywać się będzie od dnia 31. maja do 15. lipca br. w Miejskim Urzędzie Zdrowia tudzież obydwu Ekspozyturach Magistratu. — Szczegóły później.

Komitet budowy kościoła i ochronki w Stanisławowie (Górce) składa najserdeczniejsze podziękowanie Wielm. Pani Salomei Kosteckiej za ofiarną i pełną poświęcenia pracę przy zbiórce w dniu 9. maja na rzecz budowy, jak również Wielmożnym Paniom i Panom, którzy wzięli udział w zbiórce i P. T. wielce ofiarnemu Społeczeństwu za datki.

Walne Zebranie członków Sekcji Turystyczno wioślarskiej, Oddziału stanisławowskiego Polskiego T-wa Tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę, 31. maja b. r. o godz. 17-ej w sali T-wa Młodzież Polska w Stanisławowie.

Komitet chleb głodnym dzieciom dziękuje tą drogą serdecznie za zezwolenie na zbiórkę: Ks. Superiorowi Kozubskiemu w kościele OO Jezuitów w dn. 11. kwietnia br. oraz Ks. Proboszczowi Komusiewiczowi w kościele Ormiańskim.

Przewodn.: *Kowalewska.*

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządziło doroczny Zjazd delegatów w dniach 2. i 3. maja br. w Grudziądziu, obesłany bardzo licznie przez przeszło 60 delegatów z wszystkich Oddziałów tego Towarzystwa z różnych stron Polski. Z okazji tego Zjazdu odbyło się publiczne zebranie, na którem prof. Al. Janowski wygłosił odczyt p. t. „Polskie ideały krajoznawcze“, a znany z kilkuletniej działalności w Oddziale Czarnohorskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyji major Henryk Gąsiorowski przedstawił pokaz przeźroczy najpiękniejszych okolic kraju. Jest zaznaczenia godnem, że jako najpiękniejsze okolice w Polsce po widokach z wybrzeża Polskiego Morza pokazano zaraz następnie widoki Karpat wschodnich, a przedewszystkiem Gorganów i Czarnohory. Przedstawiono również efektowne widoki z życia Huculów, razem w ilości 85 przeźroczy. Sala była szczelnie napełnioną i sukces dla reklamy okolic górskich Wojew. Stanisławowskiego znaczny. Cała Polska zaczyna się coraz bardziej interesować Wschodniemi Karpatami.

Do wiadomości płatników podatku majątkowego. Zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Skarbu płatną była dotychczas jedynie $1/4$ część różnicy pomiędzy płatnemi trzema definitywnemi ratami: (od płatników od 5. stopnia w zwyż w I. grupie kontyngentowej — 60%, tych rat) a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego. Obecnie, zanim zmiana poboru podatku majątkowego nie zostanie rozstrzygnięta w drodze ustawodawczej, wyznacza Ministerstwo Skarbu terminy płatności pozostałej części wspomnianej różnicy i rozkładają na dwie równe raty płatne: I-sza do końca maja 1926 r., II-ga do końca października 1926 r. Zarazem Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pobór powyższych rat od płatników od 5. stopnia wzwyż, których majątki zaliczono do II. i III. grupy kontyngentowej, został ograniczony na razie do wysokości wymiaru podatku majątkowego bez zwyżki kontyngentowej (przedz. 2. kod. 1. i 3. nakazu płatniczego wzór Nr. 25. wzgl. kol. 3. nakazu płatniczego wzór Nr. 26). Dla właścicieli domów, podlegających ochronie lokatorów, utrzymuje się w mocy wyznaczone poprzednio terminy płatności wspomnianej różnicy a mianowicie:

I. rata do dnia 15. lutego 1926 r.
II. „ „ „ 15. maja „
III. „ „ „ 15. sierpnia „
IV. „ „ „ 15. listopada „

Staraniem tut. Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej przybędzie do Stanisławowa w dniu 15. b. m. (sobota) słynny Marynista polski i Prelegent Włodzimierz Nałęcz z Warszawy i wygłosi najpierw w Sokole Nr. I. (Macierz) tego samego dnia o g. 8. wieczór wykład na temat: „Polskie Morze, korzyści z jego posiadania i konieczność stworzenia własnej Floty handlowej“, a potem w dniu 16. b. m. (niedziela) o godz. 12. w poł. taki sam Wykład w Sokole II. (Górka), na które się wszystkich Obywateli zaprasza. Ponieważ oba te wykłady mają na celu propagandę i szerzenie wiadomości o naszem Morzu, przeto wstęp na salę będzie minimalny i wynosić będzie 40 gr., zaś dla uczniów i uczenic, tudzież dla wojskowych niższych stopni i dzieci wchodzących z rodzicami po 10 gr. od osoby.

Podziękowanie. Dnia 2-go maja b. r. w sali szkoły im. kr. Jadwigi odegrano bardzo udatnie sztukę w 5 odsłonach p. t. „Św. Zyta“ pod kierownictwem nauczycielki P. Adeli Rubaszewskiej. Dochód z przedstawienia przeznaczono na powiększenia bibljoteki. — Za pełną poświęcenia i wydatną pracę P. Rubaszewskiej nad reżyserją i wystawieniem sztuki, składają Jej na tym miejscu serdeczną podzięke

Członkowie Stow. Sług katolickich
pod wezw. św. Zyty.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę restauracji I. II. i III. kl. na dworcu kolejowym w Buczaczu z terminem objęcia w dniu 1. lipca 1926. Termin składania ofert wyznaczono do dnia 8. czerwca b. r. godzina 12-ta w południe. Bliższych informacyj co do warunków przetargu zasięgnąć można w biurze D. K. P. Nr. 76 I. p. w godzinach urzędowych od 11—12 w południe.

Echa morderstwa w Bednarowie. Jakkolwiek domniemany sprawca morderstwa śp. Jana Drohomireckiego został oddany władzom sądowym, policja nie ustaje w dalszej pracy, by sprawę tę w zupełności wyświetlić i dostarczyć sądowi niezbitych dowodów. Obecnie czyni energiczne poszukiwania za pewnym apaszem, który uzbrojony w rewolwer włóczy się po okolicznych wsiach i kradnie a w chwili krytycznej zdolny jest w zupełności do krwi rozlewu. — Przy tej sposobności podnieść musimy sumienność i energję komendanta posterunku P. P. p. Piotra Sałabana, który jeszcze przed przybyciem policji śledczej przeprowadził całkowite dochodzenia i aresztował podejrzanego Oranina, dając tem dowód dużej rutyny zawodowej i samodzielności. — Obecnie p. Sałaban nie ustaje w dalszych wysiłkach, by tajemnicza zbrodnia popełniona w jego rejonie była w zupełności wyświetlona i mamy niepłonną nadzieję, że praca jego wyda dodatnie plony.

Gottlieb et Wieselman. nie jest to bynajmniej godło jakiejś nowej, potężnej firmy, ale spółka bardzo pomysłowych czarnogiełdziarzy, których

figle opierały się już kilkakrotnie o policję. Gottlieb Hersch, lat 23 (Otwarta l. 37.) i Wieselman Otto, lat 26 (Zosina wola III.) kręcą się stale na czarnej giełdzie a z miny i wyglądu klijenta wiedzą na „pe“ jakiego rodzaju transakcja da się przeprowadzić. Pasjami jednak lubią pewną magiczną sztukę polegającą na tem, że przyjąwszy od klijenta walutę polską, za którą mają wręczyć zgodzoną sumę dolarów, w ostatniej chwili zrywają umowę i wręczają klijentowi z powrotem jego pieniądze szybko oddalając się. Jak się zapewne czytelnicy domyślają sztuka magiczna polega na tem, że naiwnemu kupcowi zawsze kilkadziesiąt złotych po przeliczeniu brakuje i biada mu jeśli natychmiast nie spostrzeże straty. Nie dał się jednak w pole wywieść Dmytro Wołoszyn, rolnik z Ostryni, któremu przy takiej „sztuce“ zabrakło 50 zł. i chwyciwszy za kołnierz Gottlieba sprowadził go na policję. Trzeba jednak przyznać, że Wieselman nie opuścił druha w nieszczęściu, lecz wpadłszy w chwilę później zziajany do biura Komisarjatu oświadczył, że szuka właśnie poszkodowanego by mu oddać 50 zł., bo widział jak je zgubił na ulicy i podniósł. Pieniądze zwrócono poszkodowanemu ale nieufna policja nie uznała szlachetnego postępku Wieselmana lecz obu waluciarzy doniosła do sądu za oszustwo.

Pilnujcie mieszkań. Do mieszhania Anny Czwałgi przy ul. Kazimierzowskiej l: 56 włamał się tymi dniami nieznany sprawca i skradł bieliznę i garderobę, łącznej wart. 420 zł. Na miejscu czynu pozostawił złodziej siekierę i 2 wytrychy. Kradzież dokonana została o godzinie 10-tej rano, na drugim piętrze gęsto zamieszkanej kamienicy, co dowodzi dużej rutyny i śmiałości włamywacza.

Nieustraszony podróżnik. Wiernym uczniem i godnym naśladowcą Karola May'a jest 15-letni Władysław Merker, zam. przy ul. Bilczewskiego l: 2. który już poraz siódmy ucieka z domu rodzicielskiego zwiedzając rozmaite okolicy dzikich prerji Polski. Ostatni raz przyłapano ciekawego Władzia aż w Gdańsku, a przed kilkoma dniami znów zwiał w niewiadomym kierunku. Policja zarządziła stosowny pościg.

Świętokradca w kościele Ormiańskim. W pierwszych dniach maja skradziono z jednego z ołtarzy kościoła Ormiańskiego dwa wota złote a to, medaljonik z wizerunkiem Matki Boskiem i krzyżyk z wizerunkiem Chrystusa. Policja prosi nas zwrócenie na ten fakt uwagi jubilerów i złotników, którzy sprawcę usiłującego te przedmioty sprzedać, powinni oddać w jej ręce.

Rozmaitości.

Arytmogryf.

1)	19	20	7	22	
2)	13	24	6	7	19
3)	17	20	6	5	3
4)	19	8	11	8	
5)	15	24	15	20	
6)	6	2	14	3	4
7)	4	20	11	13	
8)	3	14	3	15	

1) Znany kanał. 2) Gatunek zboża. 3) Zwierzę (samica). 4) Znakomita autorka francuska. 5) Słowo naśladujące głos pewnego ptaka. 6) Inaczej „baw się swobodnie“. 7) Rzymska bogini. 8) Napój zawierający alkohol.

Litery początkowe z góry na dół czytane i końcowe z dołu do góry dają nazwisko znakomitego artysty polskiego w jednej znajlepszych jego ról.

Zagadka zgłoskowa.

Z podanych zgłosek ułożyć słowa, których początkowe litery czytane z góry nadół wyrażą to, na co wszyscy cierpimy.

a, banc, bra, chow, den, dat, du, go, l, ka, ka, ki, ki, ki, ku, le lo, łu, mo, ność, o, ó, pa, py, re, ro, rol, sem, snyk, ski, ta, te, ter, tycz, twa, wiel, wy.

1) Figura w jednej ze znanych komedyj Fredry. 2) Zabawa taneczna. 3) Poeta polski. 4) Sławny w średniowieczu cesarz. 5) Nazwisko jednego ze znakomitych rodów polskich. 6) Tytuł tragedji Szekspira. 7) Miejsce znane z historji wojen perskich. 8) Nazwa jednej listy wyborczej w Polsce. 9) To co każdy musi ograniczyć. 10) Ptak. 11) Wyraz obcy oznaczający tożsamość.

Śmierć za brak wzajemności.

Ohydne morderstwo w Ottynji.

Ponura tragedja rozegrała się dnia 24. kwietnia pod Ottynją, której ofiarą padło młode życie dziewczęcia.

Do 19-letniej hożej Petroneli Folcik z Głębokiej zalecał się od dłuższego czasu Jan Mener, 25-letni ślusarz, zam w Ottynji. Dziewczyna jednak z nieznanych bliżej powodów bardzo chłodno przyjmywała zaloty Menera nie chcąc dać mu stanowczej odpowiedzi, co wytwarzało między młodymi coraz bardziej naprężone stosunki i kłótnie.

Wreszcie w głowie zawiedzionego w swych nadziejach Menera

zrodził się plan zemsty i zbrodni

Co też wykonał dnia 24. Kwietnia. Dnia tego byli oboje młodzi w kościele w Ottynji a po wyjściu z kościoła zwabił Mener Folcikównę do lasu w Skopówce i tu

wystrzałem z uciętego karabinu austr.

ranił ją śmiertelnie w lewy bok z tyłu.

Przerażony zapewnie swoim czynem, ciężko ranną zaniósł, do jednej z pobliskich, chałup gdzie też

w godzinę później wyzionęła ducha.

Morderca spokojnie powrócił do Ottynji i w domu aresztowała go policja.

Do winy nie przyznaje się

i żadnych bliższych szczegółów podać nie chce twierdząc lakonicznie, że Folcikówna sama się zastrzeliła. Twierdzenie to zgoła bezpodstawne, bo przy sekcji zwłok ustalono, że strzał padł z tyłu i musiał go oddać stanowczo ktoś drugi a powtóre skąd dziewczyna wzięłaby karabin i co najważniejsze jak mogła z bronią znajdować się w kościele. Co do posiadania karabinu Mener odmawia również wszelkich zeznań Broń morderczą znaleziono w lesie na miejscu zbrodni, opartą o drzewo, z zamkniętym bezpiecznikiem. Świadkowie zeznali, że Mener kilkakrotnie groził śmiercią dziewczynie, jeżeli nie zgodzi się pójść za niego zamąż.

Wraz z doniesieniem karnem odstawiono go do sądu pow. w Otynji a śledztwo sądowe wyjawi niewątpliwie właściwe tło zbrodni i jej szczegóły.

Krwawa ofiara żonatego Donżuana.

Jan Paniusz, zwrotniczy kolejowy, zam. przy ul. Czystej 18, lat 28, człowiek żonaty i ojciec 1 dziecka, nawiązał przed kilkoma miesiącami znajomość z 24 letnią Stefanją Hornostaj zam. przy ul. Widok l. 7. przy rodzicach.

Przystojna dziewczyna podobała się Paniuszowi, to też chcąc łatwiej zdobyć jej względy

przedstawił się jej i rodzicom za kawalera

przybierając fałszywe nazwisko Wiewiórskiego. Idylla trwała parę miesięcy, w trakcie czego rzekomy Wiewiórski dawał dziewczynie wyraźnie do poznania, że ma względem niej poważne zamiary i w końcu dopiął tego, że zakochała się w nim na śmierć.

Z końcem kwietnia jednak

oszustwo wyszło na jaw

a rodzice Stefci zabronili uwodzicielowi wstępu do ich domu, córce zaś surowo nakazali zerwać wszelki z nim kontakt.

Był to cios dla zakochanej dziewczyny zbyt okrutny, to też dnia 1. maja korzystając z nieobecności rodziny w domu wzięła z szafki ojca ostrą brzytwę, udała się do drewutni i tu

jednem silnem pociągnięciem poderżnęła sobie gardło.

Oczom przybyłej po pewnym czasie matki przedstawił się wstrząsający widok. Na ziemi

w kałuży krwi leżała jej córka, dająca jeszcze słabe oznaki życia

obok zaś leżała skrwawiona brzytwa. Zanim przerażona kobieta pomyślała o jakimś ratunku nieszczęśliwa ofiara

wyzionęła ducha.

Jaka rozpacz i determinacja kierować musiała ręką samobójczyni świadczy fakt, że

brzytwa jest w kilku miejscach silnie wyszczerbiona.

Przybyła na miejsce tragedji policja nie wiele już miała do czynienia, chyba tylko uspokoić zebrane tłumy ciekawych i współczujących, które żywo komentowały zdarzenie w sposób jak najmniej przychylny dla uwodziciela.

Z kraju.

Piękne uroczystości. Delegat T. S. L., który dnia 9. maja b. r. odwiedził wieś Dorochów, był świadkiem naprawdę pięknej i wzruszającej uroczystości ku czci Konstytucji 3 Maja urządzonej staraniem tamtejszego nauczycielstwa, a głównie nauczycielki szkoły polskiej p. Stanisławy Gretschel i kierownika p. Leopolda Czyża. Program uroczystości składał się z dwóch części, poranka który odbył się w szkole ruskiej i wieczorka urządzonego wyłącznie staraniem i siłami szkoły polskiej. Na poranek składały się deklamacje polskie i ruskie, wygłoszone przez dzieci obydwóch szkół i śpiewy chóralne. Należy z uznaniem podnieść pracę nauczycielek p. Kaz. Patekównej, Ireny Karatnickiej i Hudi Hutównej, które nie żałując trudu doprowadziły do tego, iż dzieci wygłaszały wiersze z dużem zrozumieniem i piękną dykcją, a chóry mięszane były naprawdę piękne.

Clou uroczystości stanowił jednak wieczorek. P. Stanisława Gretschel, która nawiasem mówiąc dopiero roku przeszłego opuściła mury seminarjum żeńskiego ks. Skarbowskiego, dała przykład tego, co stworzyć może zapał i praca.

Przepiękne tańce jak Krakowiak, odtańczony przez najmłodsze dzieci w kostjumach krakowskich, barwny taniec ze śpiewami dziewczątek żniwiarek i chłopców kosynierów, bawił oczy i radował duszę obrazem tego, co może stworzyć obowiązkowa nauczycielka. Następnie odegrały dzieci szkolne naprawdę bez zarzutu sztuczkę „Trzeci Maj“, a uroczystość skończyła się pięknym żywym obrazem. Tu podnieść należy, że p. Gretschel znalazła uznanie i wszechstronną pomoc u właścicieli Dorochowa pp. Kozickich, którzy dają zawsze przykład jak ułożyć można stosunek wsi i dworu. Wspomnieć należy pomoc p. Marsówny przebywającej we dworze pp. Kozickich, która współpracowała z p. Gretschel. Nie dziw,j że nastrój zebranych był podniosły i serdeczny, czemu ludność dała wyraz, gdy na zakończenie siwowłosy gospodarz p Bauer przemówił w nieuczonych słowach dziękując od serca p. Gretschel i wogóle nauczycielstwu jako też p. Kozickim za to wszystko dobre, co dla nich i dla ich dzieci czynili i czynią.

Wtym samym dniu odbył się obchód Konstytucji w Horożance połączony z uroczystością wkopania pamiątkowego Krzyża. Do zebranego obok kościoła tysięcznego tłumu przemówił delegat T. S. L. niestrudzony p. Dyrektor Cebula. Uroczystość w Horożance, w której wzięły udział niezliczone tłumy, a sama konna banderja liczyła przeszło tysiąc osób była manifestacją żywiołową ludu wiejskiego budująca swem ogromem i narodową świadomością oraz zapałem.

REWJA ARTYSTYCZNA

Kazimierz Jasieńczyk.

Teatr Polski w Stanisławowie.

(Ciąg dalszy).

Młoda dziewczyna nabrała niebawem ogłady wykształcenia, inteligencji i wystąpiła na scenie jako Helena Modrzejewska. Wielki jej talent odrazu zajaśniał najpiękniejszym blaskiem, a kiedy w kilka lat potem sceniczne małżeństwo rozeszło się na zawsze, Modrzejewska była już znakomitą aktorką. W pięknej artysce zakochał się zamożny i niezwykle ukształcony arystokrata hr. Chłapowski a pozyskawszy wzajemność zaślubił ją. Dalsze jej dzieje są znane.

Przyjazd Modrzejewskiej wstrząsnął całem miastem. Dla uczczenia artystki zawiązał się specjalny Komitet obywatelski z panem Józefem Wierzejskim na czele, który powitał ją owacyjnie na dworcu. We wspaniale udekorowanym teatrze, szczelnie nabitym publicznością, wystąpiła Modrzejewska jako Amelja w „Mazepie" witana burzliwemi oklaskmi wzruszonej publiczności. Po czwartym akcie nastąpiła owacja dla Artystki na scenie, której wręczono liczne wieńce i bukiety, a która nie zapominając o celu swej wizyty wygłosiła serdeczne i ciepłe przemówienie do publiczności, prosząc o poparcie teatru i wykazując znaczenie tej sceny około podniesienia duche narodowego i czystości języka. Rozrzewniona sama zakończyła słowami „popierajcie biednego dyrektora". Humorystyczny epizodzik z tej uroczystości utkwił w pamięci niektórych jej uczestników.. Ponieważ bilety wstępu były bardzo drogie (Bilet na galerję kosztował 1 złr.) i uboga młodzież nie mogła sobie na taki wydatek pozwolić, tworzyły się spółki po 4 osoby licząc, ktore w różnych częściach ponosiły koszta jednego biletu. Akcjonarjusze tego skarbu zmieniali się kolejno co jeden akt, a powracając opowiadali czekającym na dole treść sztuki i przeżyte wrażenia. Dodać należy, że przedstawienie uświetnili również swą grą Żelazowski, Hierowski i Jaworski przybyli ze Lwowa razem z Modrzejewską, a tytułową rolę utworzył niezrównany Wostrowski, była to więc prawdziwa uczta artystyczna. Szlachetny poryw i pracę Modrzejewskiej uczczono ponadto wspaniałym bankietem, który po przedstawieniu odbył się w kasynie polskiem.

Niczem nieuzasadnionej jednak apatji publiczności w odniesieniu do teatru polskiego nie potrafiła zniweczyć nawet Modrzejewska. Po jej wyjeździe zaczyna wieść prawdziwie suchotniczy żywot, choć nie zniżył w niczem poziomu artystycznego i nie zboczył z wytkniętej drogi. Publiczność reflektowała słabo, a zdarzył się nawet taki smutny wypadek, że na przedstawieniu „Halszki z Ostroga" publiczność przed końcem przedstawienia poczęła tłumnie opuszczać salę, choć spektakl i wystawiony i grany był pierwszorzędnie.

Z wiosną 1895 r. wyjeżdża Antoniewski na tournee i odnosi prawdziwe triumfy w Czerniowcach, Kołomyji, Krynicy, Jarosławiu i t d. Złe fatum jakieś prześladowało widocznie teatr polski, bo oto nagle jak grom spada na Antoniewskiego wiadomość, że Tow. im Moniuszki zerwało z nim kontrakt, który miał do końca roku 1896. a podpisało umowę z teatrem operetkowym Myszkowskiego w Krakowie. Sprawa ta narobiła wiele złej krwi i wywołała oburzenie opinji publicznej, co odbiło się głośnem echem w prasie i Radzie miejskiej stwarzając jednolity front przeciw Tow. Moniuszki a w obronie Antoniewskiego. Że winę ponosi istotnie Tow. Moniuszki świadczy fakt, że kontraktu Antoniewskiemu nie wypowiedziało i podpisawszy umowę z Myszkowskim postawiło go (Antoniewskiego) już wobec faktu dokonanego, podając za powód swego postępowania okoliczność, że był niepunktualnym płatnikiem. Zważyć jednak należało że szło tu o spłatę długów objętych jeszcze po Kwiecińskim i że długi te płacił Antoniewski rzetelnie choć powoli, borykając się stale z kiepskiemi finansami. Może rzecz biorąc z punktu widzenia kupieckiego czy też prawnego było Tow. Moniuszki. w porządku, nie był to jednak stanowczo czyn obywatelski i ściągnął ogólną klątwę na członków i wydział. Dopiero już po dokonanym fakcie, zawstydzone widocznie swym postępkiem Towarzystwo, załatwiło sprawę kompromisowo, oddając salę teatralną Wyszkowskiemu na październik i listopad 1895., a pozwalając grać Antoniewskiemu przez grudzień, styczeń i luty 1896. Opuszczono również Antoniewskiemu część długu, a sprawę nowego z nim kontraktu włożono na barki nowego wybrać się mającego wydziału. (C. d. n.)

Z teatru.

W podniosłym nastroju odbyła się dnia 3. maja b. r. uroczysta akademja; program zwarty z jasno wykreśloną myślą przewodnią rozentuzjazmował nawet najmniej skłonnych do entuzjazmu; znaczenie wiekopomnej Konstytucji, bezkrwawo wstępującej w ślady rewolucyjnych teoryj społecznych zmierzających do przekształcenia ustroju średniowiecznego w nowożytny uwypuklił w słowie wstępnym p. Topolnicki; ogólnym zachwytem przyjęto grę słynnego skrzypka p. Cetnera, a należną dumą produkcję orkiestry uczniów III. gimn. i produkcje chóru Tow. im. Moniuszki. Fragment z XII. ks. Pana Tadeusza w interpretacji p. Czesława Krzyżanowskiego wzruszył do łez obecnych; spokój i powaga, szeroka skala głosu i niezwykła intuicja artystyczna, która nie dopuści do zgubienia najmniejszej perełki poezji predestynuje p. K.na pierwszorzędnego deklamatora.

Nasuwało się samo przez się porównanie z możliwościami artystycznemi p. Ruszczycówne], która razem z p. Michułowskim odwiedziła zeszłego tygodnia Stanisławów — i wybrała ten sam fragment do deklamacji. Głos jej głęboki nadaje się jednak lepiej do odtworzenia liryki, z której umie wydobyć niezwykłe pokłady rzewności. Rzeczy jednak plastyczne — z natury sprecyzowanego w innym kierunku talentu muszą wypaść słabiej; — Pan Tadeusz będzie musiał tracić w jej ustach przy „Piramidach" Słowackiego i żałosnych pieśniach Konopnickiej. *Eska.*

Lalka operetka w 3 aktach z prologiem Ezmunda Andrana, przekład polski Ad. Kitschmana, wystawiona dnia 8. maja 1926 staraniem Tow. muz. im Moniuszki z współudziałem artystów i reżysera teatru im. Fredry w Stanisławowie.

Zagadką nierozwiązaną pozostanie okoliczność, dlaczego do wysiłku artystycznego na jaki musiały się zdobyć aż dwa zespoły artystów tj. działu operowego Tow. muz. im. Moniuszki i teatru dramatycznego im. Fredry, wybrano wystawienie tej przestarzałej operetki francuskiej.

Mimo rzetelnych wysiłków i naprawdę dobrych rezultatów, tak ze strony solistów, jakoteż chóru i orkiestry całość przeszła bez poważniejszego wrażenia. Ogromnie słabe libretto nadające się najwyżej do 1-aktowego wodewilu, z niezwykle skąpą pod każdym względem muzyczką, w dzisiejszych czasach „Maricy", „Orłowa" czy „Teresiny", nie wytrzymuje krytyki. Całość jest typowym produktem francuskiej lekkiej muzyki, która zna albo pornograficzną (a nie artystyczną) nagość, albo naigrawa się z istoty religji, jej kapłanów i obrzędów.

W Lalce spotykamy się z tym drugim wzbudzającym niesmak typem, co jednak na szczęście w dyskretnej interpretacji naszych artystów nie raziło.

Wszyscy wykonawcy z p. Chudzikiewiczową w roli tytułowej na czele wywiązali się wedle sił i talentu zadawalniająco ze swoich zadań. Szczególnie uderzał piękny głos operowy tenora p. Najsarka. Miłe wrażenie czyniły też usiłowania p. Ohyżanki w dziedzinie baletu.

Muzycznie było wszystko nader dokładnie i sumiennie przez dyr. Issakowicza przygotowane, a dyr. Roński jako reżyser starannie opracował sytuacje Pod batutą dyr. Dorożyńskiego orkiestra znakomicie brzmiała, Tylko rezultat kasowy zdaje się będzie w rażącej dysproporcji do kosztów i nakładu pracy.

Z estrady.

Zespół artystów teatrów miejskich we Lwowie: Mela Grabowska, Kazimierz Ostrowski, Ryszarda Gorecka i Władysław Morawski — wieczór piosenek, wyjątków z operetek i popisn baletowego, dnia 11. maja 1926 na scenie teatru Tow. im. Moniuszki.

Z wielkiem powodzeniem zaprezentowała się naszej puliczności primadonna operetki lwowskiej p, Mela Grabowska, artystka pełna temperamentu i tego charakterystycznego zacięcia śpiewaczek operetkowych. Piosenki i wyjątki z operetek w jej wykonaniu, otrzymują wybitnie indywidualne zabarwienie i choćby najstarsze i najpopularniejsze, przykuwają zainteresowanie słuchacza. Dźwięcznym swym sopranem p. Grabowska nader umiejętnie włada a piana jej to już niezwykła technika wychodząca daleko poza ramy potrzeb muzyki operetkowej. Imponująca i ujmująca aparycja, to reszta tajników jej sukcesów. Partnerem jej był nader sympatyczny tenor p. Kazimierz Ostrowski, skłaniający się umiejętnością śpiewu i piękną barwą głosu do opery. Odśpiewał on też wśród piosenek i duetów z p. Grabowską z niezwykłem powodzeniem arję z Toski, nagrodzoną frenetycznemi oklaskami publiczności. Pp. Gorecka i Morawski przeważnie powtórzyli wszystkie przez nich na naszej scenie już przedtem produkowane tańce.

Tłumnie zgromadzona publiczność bardzo dobrze się bawiła. *lg.*

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

O potrzebie czynnej etyki społecznej.

W 295 numerze Kurjera Stanisławowskiego z b. r. w dziale „ze sfer nauczycielskich“ p. t. „Zjazd wychowania moralnego“ zamieściłem w całości oficjalny komunikat „Sekcji Pedagogicznej Zarządu Głównego Związku P. N. S. P.“ w sprawie Zjazdu wychowania moralnego w Warszawie — mającego przedyskutować materjał na IV międzynarodowy kongres wychowania moralnego w Rzymie. Komunikat ten był materjałem informacyjnym, w pierwszym rzędzie dla członków Ognisk na terenie woj. stanisławowskiego, należących do tut. Podkomisji Zarządu Głównego Związku P. N. S. P.

Z ostatniego sprawozdania wiadomo (z 9. maja b. r.), że 1. Zjazd wychowania moralnego w Polsce, odbyty 8. i 9. kwietnia w Warszawie, miał charakter wyłącznie opinjodawczy — uchwał konkretnych nie powziął — pragnie natomiast obudzić w społeczeństwie zainteresowanie zagadnieniem wychowania moralnego przez — należyte traktowanie tej kwestji — niestety u nas dotychczas niedocenionej. W końcowym ustępie rzeczonego komunikatu wyraziłem osobisty pogląd tej treści „wychowanie moralne należy oprzeć na czynnej etyce społecznej“.

Pogląd ten uzasadniam następująco: Możliwość ogólnoludzkiej podstawy wychowania moralnego istnieje. Obok wykształcenia formalnego szkoła musi być instytucją wychowawczą. Wychowanie moralne oparte na czynnej etyce społecznej — złagodzi w znacznej mierze kataklizm dziejowy, jakim była wojna 1914 r. W szkole należy propagować czynne zasady wychowania moralnego w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do słownej moralistyki. Szkoła to małe, zwarte społeczeństwo. Czynne zasady wychowania moralnego, tu propagowane, przyzwyczają dziatwę do podporządkowania się nakazom etyki społecznej w przyszłości. Każdy nauczyciel winien zająć się w szkole sprawą wychowania moralnego — musi zatem zacząć od pracy nad sobą samym. Nauczyciel musi być moralnym czyli etycznym. Taki nauczyciel staje się bojownikiem życia społecznego. Reforma życia społecznego, planowy i systematyczny problem wychowania moralnego — koniecznym jest dla zrealizowania czynnej etyki społecznej.

Jak należy sobie wyobrażać czynną etykę społeczną i na czem się ona opiera?

Czynna etyka społeczna opiera się ściśle na etyce religijnej (kościelnej). Jednakowoż w obecnych stosunkach jest etyka religijna mało aktywną a poniekąd agrerywną. W dążeniach społecznych i państwowych przejawny pewnej dozy agrerywności etyki są konieczne. Powojenne społeczeństwa poszczególnych państw Europy tudzież Polski, nie wykazują w zbiorowych dążeniach społecznych dostatecznej względnie potrzebnej ilości przejawów etyki.

W społeczeństwie Rzeczypospolitej spotykamy następujące grupy ludzi:

Uznających i praktykujących zasady etyki religijnej z tem przeświadczeniem, że niedomagania i udręki życia doczesnego wynagrodzi życie wieczne.

Wyznających głośno, poniekąd krzykliwe, zasady etyki religijnej — postępujących jednak wbrew głoszonym zasadom. U tych ludzi czyny kłamią słowom, a myśli sekundują czynom.

Nie uznających zasad etyki religijnej w słowach i czynach.

Wreszcie pozostaje grupa ludzi postępujących w myśl zasad etyki religijnej, wymagających wiele od siebie — nieco mniej od drugich, których bodźcem czynu chęć złagodzenia współczesnego piekła dantejskiego na ziemi, bez zawarunkowania nagrody wiecznej. Ten ostatni typ jest etycznie najbardziej aktywnym, jemu przypada w udziale czynne stosowanie etyki społecznej, winien być przeto najbardziej licznym.

Ustosunkowanie społeczeństw innych państw Europy, z podziałem na grupy analogiczne z Polską — takie same, z odchyleniem liczebnem na korzyść tej lub innej grupy.

Miłuj bliźnego twego jak siebie samego — nie czyń drugiemu co tobie nie jest miłem — bądź bojownikiem dobra, prawdy i piękna w to imperatyw czynnej etyki społecznej polegającej i ściśle opartej na etyce religijnej, jednakowoż z motoryczną siłą czynu, o wzrastającem stale napięciu.

Każda jednostka dobrej woli, propagująca czynnie zasady etyki religijnej, w zastosowaniu do społeczeństwa musi sobie jasno i świadomie zdać sprawę z tego co jest etycznem a co nie — co szkodliwem li tylko dla jednostki a co dla ogółu lub części społeczeństwa.

Wychodząc z założenia przystosowania czynnej etyki społecznej do godziwych potrzeb najszerszych warstw ogółu społeczeństwa — musimy nieco surowiej oceniać każdy czyn z punktu widzenia czynnej etyki społecznej jak z punktu widzenia etyki ściśle religijnej. To co etyka religijna znamionuje jego grzech powszedni — w zastosowaniu czynnej etyki społecznej, do godziwych potrzeb społeczeństwa, może posiadać znamiona grzechu śmiertelnego. Upadku moralności w najbardziej odpowiedzialnych warstwach, pogardy i braku uznania dla uczciwej pracy, protekcji jako tarczy ochronnej ludzi nieodpowiednio dobranych miernot, złej woli, skrajnego egoizmu — nie można pogodzić z zasadami czynnej etyki społecznej.

Przejdźmy do przykładów. Nieodpowiedzialność i nietykalność posłów, zbyt szeroka i rozciągliwie elastyczna, pozostaje w rażącym stosunku do ograniczonych praw władzy Prezydenta Rzeczypospolitej w naszej Konstytucji marcowej.

Ci posłowie względnie grupy partyjne, które ograniczyły zakres władzy Prezydenta Rzeczypospolitej do absurdalnego minimum, powodowane animozją osobistą do osoby, na złość osobie a ze szkodą dla zasady, jako społecznej konieczności praworządnego państwa — śnią na jawie o monarchizmie o władzy absolutnej. Tego rodzaju szkodliwość oceniana z punktu widzenia czynnej etyki społecznej posiada pełne znamiona grzechu śmiertelnego bez potrzeby bardziej drastycznych komentarzy.

Przykra sprawa zabójstwa ś. p. Lindego — w formie samosądu — zasługuje z punktu widzenia czynnej etyki społecznej na potępienie. Wyrok sądowy skazujący rodzinę ś. p. Lindego na wyrównane szkody wyrządzonej skarbowi państwa, w kwocie około półtora miljona złotych, jako objektywny i prawomocny poucza, że ś. p. Linde poniósł wybitne zasługi jako organizator P. K. O. — a nie sprostał zadaniu wszechwładnego, o nieograniczonych kompetencjach, prezesa tej instytucji, uprawnionego do operacji finansowych.

Forytywanie ś. p. Lindego na kilkudniowego ministra finansów — nie obciąża ś. p. Zmarłego. Ciąży natomiast brzemienne na roznamiętnionej i rażąco agresywnej polikomanii w wielkim stylu naszych ugrupowań partyjnych hołdujących zasadzie: dla swego krótkowidztwo — dla innego walka dla emocji samej walki. Czy czynna etyka społeczna nie jest zniewoloną domagania się rewizji i zbadania stanu sumienia obywatelskiego danych czynników, uczynienia generalnej spowiedzi, a w ostateczności choćby żalu za grzechy z postanowieniem poprawy? poprawy widocznej!

Świeżo, na podstawie osobistej obserwacji i uczestnictwa na rozprawie dyscyplinarnej, przeciw kierownikowi szkoły powszechnej wiejskiej, w miejscowości Y. województwa tarnopolskiego — przekonałem się o szkodliwej działalności administracji szkolnej (powiatowej) — z punktu widzenia tak czynnej etyki społecznej jak i interesu państwowego. Kierownik szkoły, zawieszony 23 miesięcy w urzędowaniu, bezczynny, pobiera pełne uposażenie służbowe. Odnośne Kuratorjum Szkolne, wypłacając pełne pobory służbowe interesowanemu — działa wbrew postanowieniu ustawy. Nie ponosi jednak winy — bo interesowany na podstawie wyroku urzędu dyscyplinarnego nie otrzymuje kary. W czasie dochodzenia dyscyplinarnego poleca odnośne Kuratorjum szkolne wprowadzić interesowanego w urzędowanie — niestety bez skutku. Końcowym epilogiem tej sprawy zajmie się odnośna Organizacja nauczycielska z punktu poczucia czynnej etyki społecznej i hołdowania ideologji praworządności państwowej. Chwilowo należy stwierdzić fakt, że kultura nasza, stan finansowy państwa, kult praworządności obniżył się o kwotę około 8.000 zł., równającej się wysokości poborów służbowych „za okres przymusowej bezczynności“.

Również doniosłe znaczenie wychowawcze i etyczne przypada prasie w oddziaływaniu na społeczeństwo. Prasa może mieć ideologję spaczoną powinna być jednak objektywną w przedstawieniu i ujęciu faktów opanowanych zapomocą choćby jednego z pięciu kardynalnych zmysłów (wzrok, słuch i t. d.).

Czytając w „Słowie Polskiem“ sprawozdanie (korespondencję) z „Wiecu obywatelskiego w sprawie szkoły powszechnej“ — odbytego dnia 25. kwietnia b. r. w Stanisławowie — wyczułem najzupełniejszą ignorację elementarnego ujęcia państwowotwórczego znaczenia jednolitości i planowości organizacji łącznie z rozbudową szkoły powszechnej — z uwzględnieniem choćby obecnej sytuacji finansowej państwa. Rozbudowa i reorganizacja szkolnictwa powszechnego to rzecz przesądzona, jako konieczny i żywotny postulat państwowy każdego państwa o ustroju demokratycznym. Rzecz prosta, że na przeprowadzenie tego postulatu potrzeba czasu, celowej działalności Władz szkolnych i przygotowanie społeczeństwa. Objektywne ujęcie sprawy przy dobrej woli słuchacza, obowiązujące etycznie każdego człowieka a w szczególności korespondenta prasowego — nie było rzeczą trudną. Jednak po przeczytaniu rzeczonej korespondencji ze Stanisławowa, wyczuć się musiało przykry niesmak i podzielić przekonanie, że odnośny sprawozdawca nie docenia jeszcze znaczenia prasy chcącej oddziaływać na społeczeństwo wychowawczo i etycznie. Krótko mówiąc nie dorósł do kunsztu użytecznego szewca.

Brak czynnej etyki społecznej — to znakomite podłoże dla urabiania fikcji faszyzmu, monarchizmu, komunizmu i wszelkiego innego dekadentyzmu.

Czas najwyższy zapoczątkowania sanacji moralnej! Groźne dziś domaga się propagowania i egzekutywy czynnej etyki społecznej. Tego nie da nam ani nowoczesne Locarno — ani Liga Narodów lub inny import zagraniczny wątpliwej jakości.

Nie wątpię o gotowości Ligi Narodów dopasowania nam protezy finansowej. Protezie moralnej winna zapobiec ta część społeczeństwa, która nie wykazała zaniku sumienia obywatelskiego, której myślom i słowom będzie sekundował niezłomny, etyczny czyn. *W. G.*

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

W sobotę, dnia 15. b. m. bibljoteka, czytelnia, następnie o godz. 7-mej punktualnie pogadanka.

W niedzielę, dn. 16. V. Zwyczajne miesięczne zebranie o godz. 11-ej (parter, szkoła Jadwigi, również punktualnie). Bardzo ważne sprawy na porządku dziennym.

Z życia gospodarczego.

Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze w Warszawie. Z inicjatywy Kursów Rolniczych im. Staszica i pod fachowem Kierownictwem Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 15. maja r. b., zaczynają funkcjonować w Warszawie Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze, mające na celu jak najintenzywniejsze popularyzowanie hodowli pszczół i uprzystępnienie pszczelarzom — praktykom zdobycia względnie uzupełnienia fachowej swojej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dawno i oddają tamtejszym pszczelarzom znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów pszczelniczych dawał się bardzo odczuwać i dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie. Kierownictwo fachowe Kursów objął p. Stanisław Brzosko, Prezes Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych. — Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, mieszczących się w Warszawie przy ul. Nowy-Świat 22 m. 34, telefon Nr. 410—42.

Zjazd Delegatów Polskiego Tow. Tatrzańskiego.

(Dokończenie)

Jak w latach poprzednich członkowie Towarzystwa korzystali z 50% zniżek cen na noclegi we wszystkich schroniskach P. T. T., żony członków z 25% zniżki, tudzież z prawa pierwszeństwa przy zajmowaniu noclegów.

Na podstawie układu turystycznego P. T. T. z klubem Czechosłowackich turystów, członkowie obu powyższych Towarzystw. korzystali z ulg w schroniskach, będących własnością tychże po obu stronach granicy na zasadzie wzajemności.

Na ogół należy stwierdzić wielkie wzmożenie w ostatnim czasie uprawnień członków, co niezawodnie przyczyni się do wzrostu ich liczby.

Rok ubiegły stanowi ważny moment w dziejach Towarzystwa.

Po dłuższych przygotowaniach odbył się w dniach 12. — 14. września Zjazd Delegatów Polskiego Towarzysta Tatrzańskiego. Czechosłowackiego Klubu Turystów, Towarzystwa Slovenske Planinske Drustvo w Lublanie i Bułgarsko Turistko Drużestwo w Sofji przy udziale w charakterze gości przedstawicieli klubu czechosłowackich turystów w Wiedniu.

Zjazd zakończył się podpisaniem protokołu, w ktorym ustalono zasady zawrzeć się mającego układu asocjacji. Celem asocjacji jest ułatwienie czynności turystycznych w górach słowańskich przez wzajemną pomoc.

Z okazji powyższego zjazdu ustalono ostatecznie tekst układu turystycznego P. T. T. z Klubem Czechosłowackich Turystów i układ ten podpisano. Najważniejsze postanowienia tego układu są następujące:

Każde Towarzystwo zobowiązuje się udzielać członkom drugiego Towarzystwa takich samych zniżek w cenach noclegów, potraw i napojów we własnych schroniskach jakich udziela własnym członkom.

Układ powyższy stoi w bezpośrednim związku z konwencją turystyczną polski z Czechosłowacją, która będzie wprowadzoną w życie z dniem 1. czerwca b. r.

Największą zdobyczą z konwencji dla Członków P. T. T. jest przywilej swobodnego poruszania się w Tatrach i Beskidach.

Każdy członek P. T. T., który uzyska potwierdzenie Starostwa miejsca zamieszkania i wizę konsulatu czechosłowackiego na legitymacji członkowskiej, będzie miał prawo poruszać się w celach turystycznych bez dalszych formalności i bez ograniczenia co do czasu pobytu poza granicą państwa.

Obok P. T. T. jedyuie Polski związek narciarski ma mieć analogiczne uprawnienie w porze zimowej dla członków Związku przekraczających granicę państwa z nartami.

Konwencja turystyczna jest dziełem najwybitniejszych członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego; przedewszystkiem należy podnieść zasługi pp. prof. Dr. Goetla, majora Romaniszyna i Dr. M. Orłowicza.

Konwencja ta łagodzi skutki rozdziału Tatr i Beskidu zachodniego przez granice.

Nadto są w toku prace, dotyczące utworzenia w pasie granicznym parków natury w Tatrach, Pieninach, Gorganach i Czarnohorze. Załatwienie tej sprawy będzie stanowiło jedno z głównych zadań Towarzystwa w przyszłości, Będzie ono wymagało wielkiej pracy i energji, gdyż już teraz wyłaniają się usiłowania przeciwne powyższym projektom.

Małe oświadomienie społeczeństwa w kierunku zadań ochrony przyrody ułatwia tym usiłowaniom agitację przeciw tworzeniu parków natury.

Należy jednak mieć nadzieję, że Towarzystwo zdoła wywalczyć miejsce swej idei, urzeczywistnić w niedługim czasie swe projekty parków, natury i uratować niszczące piękno naszej przyrody górskiej od zagłady.

Od szeregu lat zagadnienie ochrony przyrody wysunęły się na czoło ideowych zamierzeń Towarzystwa.

Najwybitniejsi członkowie P. T. T. znani zarówno jako pierwszorzędni turyści, jak też na polu pracy naukowej należą do Sekcji ochrony Tatr.

Wymienić tu wypada przedewszystkiem pp. prof. J. G. Pawlikowskiego,, St. Sokołowskiego, Szafera, prof. M. Świerza, majora B. Romaniszyna, prof. W. Goetla, X. Humpotę i wielu innych.

Liczne publikacje, artykuły w pismach perjodycznych, odczyty i niestrudzona praca członków Sekcji na polu uświadomiania społeczeństwa o konieczności ochrony przyrody na podstawie najnowszych studjów tego zagadnienia przez wybitnych uczonych Europy i Ameryki sprawiły, że postulaty Sekcji Ochrony Tatr zyskują coraz szersze koła zwolenników w naszem społeczeństwie i że pod względem ujęcia problemu i rozmiarów projektowanych parków natury Polska wyprzedza inne państwa europejskie.

Na drodze wiodącej do powyższego celu powstają ustawicznie liczne przeszkody, nad których usuwaniem musi Towarzystwo czuwać W kierunku ochrony przyrody rozwinęły żywą działalność poszczególne Oddziały P. T. T. Przedewszystkiem należy podnieść usiłowania oddziałów wschodnich, a zwłaszcza Stanisławowskiego, zmierzającego do zapobieżenia niszczeniu kosodrzewiny w Karpatach wschodnich przez przedsiębiorstwa prywatne, wyrabiające olejek terpentynowy, oraz do uchwalenia przez Sejm ustawy przeciw szpeceniu krajobrazu przez wznoszenie nieestetycznych budowli.

Projekt tej ustawy wzorowany na ustawie niemieckiej został rozesłany przez Oddział Stanisławowski kołom poselskim celem poddania tej sprawy pod obrady Sejmu.

Na terenie poszczególnych Województw powstały w ostatnich czasach wojewódzkie komisje turystyczne, które utrzymują gdzieniegdzie bardzo ściśle stosunki z naszem Towarzystwem za pośrednictwem odnośnych oddziałów, zwłaszcza na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność komisji Stanisławowskiej.

Wogóle zauważyć należy. że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie okazało w roku 1925. wielką żywotność, która rokuje pomyślnie nadzieje na przyszłość.

Zjazd delegatów uchwalił ze względu na wykonanie pierwszej fazy programu robót górskich. w Tatrach i Zachodnich Beskidach zwrócić w roku bieżącym swą działalność w pierwszym rzędzie na Karpaty Wschodnie. W tym celu wyznaczono w budżecie Oddziałowi Lwowskiemu pożyczkę w wysokości 3.500 zł. na dokończenie schroniska w Jalu koło Osmołody Oddziałowi Stanisławowskiemu 3.000 zł. pożyczki i przynajmniej 1.000 zł. subwencji na wykończenie przed rozpoczęciem się sezonu schroniska na Zaroślaku pod Howerlą, a Oddziałowi Czarnohorskiemu w Kołomyji subwencję w kwocie 300 zł. na odbudowę dworku letniego w Worochcie Ponadto zapadły rezolucje w sprawie ochrony pstrąga w czasie tarła. w sprawie utworzenia Wojewódzkich Komitetów ochrony przyrody, w sprawie przyśpieszenia uchwalenia przez Sejm noweli do ustawy o uzdrowiskach i ustawy przeciw zeszpeceniu krajobrazu przez budowy nieestetycznego wyglądu.

W końcu przeprowadzono uzupełniający wybór członków Głównego Zarządu, przyczem wybrano prezesem Głównego Zarządu ponownie inż. Jana Wacława Czerwińskiego z Krakowa, zaś wiceprezesami ministra Stanisława Osieckiego z Warszawy, Dra. Walerego Goetla z Krakowa, Dra. Wacława Majewskiego ze Stanisławowa i ks. Jana Humpolę z Zakopanego.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

1-1-616 No. VI.1092/26/1.

EDYKT.

Na wniosek Eleonory Adamowskiej wdraża się postępowanie celem umorzenia zaginionego weksla in blanco, akceptowanego przez Marję Szapok.

Posiadacz tego weksla winien do dni 60, licząc od ogłoszenia, weksel ten sądowi okazać.

Po bezskutecznym upływie czasu Sąd wyda orzeczenie umarzające ten weksel.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, dnia 5. maja 1926.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Ciowańca w Stanisławowie.